РПі 24.126
R.38:Nr.23(1912)

Nr. 23. W Bielsku-Białej 9. czerwca 1912 r. Rok XXXVIII.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLSKIEJ DEMOKRACYI

ZAŁOŻYCIEL KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I DLA JEGO LUDU.

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ, PRAWDĄ I ZGODĄ.

Cena z dodatkami: „Cepów“, „Niewiasty“, „Pracownika polskiego“, i „Gospodarza“ rocznie pięć koron; półrocznie 2 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 1 kor 25 hal. — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek. — Do Francyi rocznie 6 franków. — Dodatki roczne, płatne osobno: „Kalendarze“. Administracya w Bielsku, Blichowa 40. Telefon 818/IV.

Kierunki polityczne.

Rozważny człowiek zadaje sobie nieraz pytanie, skąd wzięło się w Galicyi tyle stronnictw, które przeważnie nic nie tworzą, ale zato krzyczą i wzajemnie zwalczają się z namiętnością. Ludowych stronnictw samych mamy całą paczkę: są stojałowczycy, wszechpolacy, stapińczycy, niezawiśli ludowcy, chrześcijańsko-społeczni i różne jeszcze powiatowe odmiany. A ile jest stronnictw w innych warstwach społecznych? Skąd to pochodzi?

Oto z jednej smutnej wady galicyjskich Polaków. Zarówno ludzie, jak stronnictwa chcą rządzić, a nie działać lub tworzyć. Na całym świecie walki toczą się o zmiany społeczne, u nas tylko o używanie rządów, o błyskotkę lub korzyść rządzenia. Gdyby zapytać stańczyków, dla czego się tak zbrodniczo trzymają władzy, do jakiego celu chcą doprowadzić kraj i naród, jak ma ten kraj i naród wyglądać według ich programu, toby nie umieli odpowiedzieć. Oni nie chcą tylko z nikim podzielić się władzą, której na dobro kraju i narodu nie umieją używać — mówiąc obelżywie: nie chcą „łyków“ i „chamów“ dopuścić do rządów. Nie pytają się o to, czy niejeden z tych chamów albo łyków niema siły i zdolności na gruntowne przeobrażenie kraju, bo oni dobra kraju nie chcą, tylko własnej wygody.

Ażeby się przy tych rządach utrzymać, nietylko używają nadużyć, gwałtów, bezprawia i przekupstwa — oni jak potrzeba potrafią się nawet do zmienionych warunków przystosować. Dopóki mieli nadzieję, że ruch ludowy stłumią, nękali w dziki, nieludzki sposób śp. ks. Stojałowskiego i jego zwolenników. Gdy się okazało, że tego ruchu nie złamią, to go rozbili, jednę z partyi ludowych kupili, a teraz uczony stańczykowski poseł Jawor-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-

ЛННБ України ім. В. Стефаника
01508336Q

ski ogłosił, że chce wypracować „ideologię“ chłopską. Chce więc dla chłopów obmyśleć, co oni powinni czuć, pragnąć, jak myśleć i mówić, aby byli prawdziwymi chłopami wedle stańczykowskiego obrządku. Stańczyk, który pisze dla chłopów elementarz myślenia, to przecież wypadek, którego przed dziesięciu laty nie można było sobie wyobrazić. Swoją drogą, gdyby chłopi zaczęli myśleć tak, jak ich stańczykowski elementarz nauczy, to panowanie stańczyków byłoby wieczyste.

Przeciw stańczykom występowali buńczucznie t. z. polscy demokraci czyli demokraci miejscy. Gdyby tę wojnę rozpatrzeć do wnętrza, toby się pokazało, że ci panowie byli niezadowoleni z tego, że ich stańczycy nie dopuszczają do udziału w rządach i dlatego przeciw nim walczyli. A poco oni pragnęli rządzić? Aby rządzić, ale nie żeby coś zdziałać. W ich rękach były zarządy miast, ale oni w tych miastach niczego nie dokazali. A przecież, jeżeli mieli plan podniesienia kraju, to powinni byli w miastach gdzie rządzili, swoje plany przeprowadzić, żeby pokazać sztukę. Tymczasem pod ich rządami upadało rzemiosło, nędzniał handel, a nawet prostego zaopatrzenia w tanie pożywienie, nie umieli przeprowadzić. Nic nie zdziałali, chociaż ciągle krytykowali stańczyków za to, że tamci niczego dla kraju i narodu nie robią.

Walka toczyła się nie o to, żeby przeprowadzić poprawę stanu rzeczy w kraju, ale o to, żeby się dostać do rządów i tych rządów używać. A dla narodu jest to całkiem obojętne czy na czele rządów stoją hrabiowie, czy mieszczanie, jeżeli ani jedni ani drudzy nic dla tego narodu nie chcą lub nie umieją zrobić.

Pierwszą próbę nie czczego politykowania, ale i działania przedsięwziął śp. ks. Stojałowski. On pierwszy posadził chłopa na krześle poselskiem i to była polityka, ale też i on pierwszy założył Kółko rolnicze, aby dla podniesienia włościanina coś zdziałać — a to była praca, działanie programowe. On pierwszy upomniał się o prawa społeczne robotnika — to była polityka, ale on pierwszy także założył Bratnią pomoc i związki zawodowe — a to było działanie. Działał, ażeby podnieść chłopa i robotnika oświatowo i gospodarczo, a politykowanie było po to, aby to działanie ułatwić.

Wskutek prześladowań nie powiodło się ś. p. ks. Stojałowskiemu dokonać dzieła, uświadomić i gospodarczo podnieść ludu, ale podstawy i początek dał, a potem musiał borykać się z przeciwnikami, którzy chcieli pracę jego utrącić. Z pod znaku ś. p. ks. Stojałowskiego wyrwał się pan Stapiński i ogłosił się zbawicielem chłopów. Nie objął całego wydziedziczonego ludu, ale zasługiwałby na pochwałę, gdyby przynajmniej tą część ogromną całego wydziedziczonego ludu to jest lud włościański poprowadził do dobrobytu. Ale on tego nie robił. On nie chciał dla ludu nic zdziałać, tylko nad ludem panować, ludem rządzić. Utworzyło się towarzystwo szkoły ludowej, które niesie oświatę pod strzechy włościańskie, zakłada czytelnie, szkoły, bursy. P. Stapiński chciał, żeby to towarzystwo jemu służyło. A gdy mu się to nie udało, zaczął to towarzystwo potępiać. Niech chłop zostanie na wieki ciemnym, jeżeli p. Stapińskiego nie chce słuchać. Dla oświaty ludu nie działał p. Stapiński nic, a nawet zwalczał ją zawzięcie. Próbował opanować Kółka rolnicze. Gdy mu się to nie udało, zaczął Kółka rolnicze poniżać i zohydzać w swojej gazecie, jako niby opanowane przez wszechpolaków. Nie pytał się o to czy w Kółkach rolniczych robi się co pożytecznego dla ludu, czy nie, ale gniewał się, że tam nie rządzą jego pachołki. Wolał, żeby chłop pozostał nadal biedakiem i z biedy się nie podźwignął, niż żeby przestał go słuchać. Nie chodziło mu o poprawę bytu chłopa, ale o rządzenie chłopem.

Teraz p. Stapiński jest na górze. Ma najmocniejszy klub w Kole polskiem, ma ministra swojego, ma dyrektora Banku krajowego swoim zwolennikiem, trzęsie hrabiami i ekscelencyami i co dla ludu, dla narodu dotąd zrobił? Co spróbował zrobić? Nic, bo on nic dla narodu czy

dla ludu zrobić nie chce — on chce ludem rządzić.

Nie dziw, że wielu ludzi wzrusza ramionami ze wstrętem i powiadają sobie, iż polityka to brzydka rzecz. Wszystko jedno czy na górze są stańczycy, czy miejscy demokraci, czy też ludowcy — jak dla podniesienia narodu, kraju i ludu nic się nie robiło, tak się i dalej nic nie robi. Ani dla oświaty, ani powiększenia zamożności, ani też dla czegokolwiek bądź. Wojują stronnictwa między sobą nie o to, w jaki sposób ma się kraj poprowadzić do rozkwitu, a naród do rozwoju, ale o to, czy hrabia lub mieszczanin, albo chłopski agitator ma stać przy żłobie.

Gdyby chodziło tym ludziom nie o siebie, ale o naród, to nie powinno być wielu stronnictw. Jedno pańskie, bo panowie chcieliby dalej niby śmietanka pływać bez trudu po wierzchu — jedno chłopskie — jedno mieszczańskie i jedno robotnicze, aby dbać o interesa swoich warstw i nakoniec jedno narodowe, któreby dbało o całość. Ale skoro chodzi nie o potrzeby ludu lub jego warstw, nie o potrzeby całego narodu, ale tylko o to, kto się dorwie rządów, więc rozmaici pyszałkowie tworzą nowe stronnictwa. Bo jeżeli w karności z braćmi nie spodziewa się wypłynąć w górę, to idzie im na poprzek. Stapiński przy ś. p. ks. Stojałowskim był tylko podkomendnym, więc wolał oderwać się od niego i utworzyć nowe stronnictwo. Nie dla ludu, lecz dla siebie.

W następnych artykułach rozprowadzimy szerzej, co to znaczy różnica między samem rządzeniem, a działaniem.

Kto chce być bogatym rolnikiem, niech idzie na kolonię.

Galicyjski Bank ziemski we Lwowie zakupił kilka folwarków do parcelowania. Dnia 15. marca zakupił znowu wielki folwark Horodków w powiecie rohatyńskim niedaleko Stanisławowa i parceluje.

1.) *Ziemia* jest bardzo dobra, pszeniczna, rodzi się na niej wszystko zboże, koniczyna, lucerna, kukurudza, buraki i inne jarzyny.

2.) *Łąki* są równe, nisko położone, trawy na nich rosną gęste, wysokie, bujne, dwukośne.

3.) *Staw* rybny kilkumorgowy może dać wielki dochód z ryb, można wybudować młyn, woda jest, aby obróciła kamienie młyńskie.

4.) *Budynki*: jest wielki pałac murowany, 8 domów mieszkalnych, stajnia murowana; szop, stodół, spichlerza, wozowni dla kilkunastu gospodarstw wystarczyć może.

5.) *Sad i ogród warzywny* duży wraz z parkiem około 10 morgów, sadu i ogrodu szkoda niszczyć i rozbierać, byłoby dobrze, ażeby jeden zakupił, bo miejsce bardzo wesołe, zdrowe, suche, czyste, woda zdrowa, a pałac w środku.

6.) *Kościół* jest nowy murowany obok pałacu i parku na wzgórzu, otoczony stuletnimi dębami.

7.) *Szkoła* jest we wsi.

8.) *Wieś* polska, zbudowana obok gruntów dworskich.

9.) *Poczta* jest w mieście Knihynicze, 4 klm. drogi szosy powiatowej.

10.) *Miasto* większe Rohatyn, gdzie jest ruch duży, targi tygodniowe w każdą środę, przemysł betonowy i młynarski, Rada powiatowa, kolej, która się łączy ze wszystkiemi liniami w Galicyi, Sąd powiatowy, kilka Towarzystw, wielka składnica Kółek rolniczych, Starostwo, z Horodkowa jest 8 klm. drogi szosy powiatowej, *Stacya Psary 6 klm.*

11.) *Przemysł:* w okolicy przy Chodorowie powstaje wielka fabryka cukru, która podniesie dochody i cenę z gruntów przez sadzenie buraków cukrowych i zarobki, są też wokoło zarobki na wielkich folwarkach zagospodarowanych dobrze.

12.) *Gospodarstwo:* prowadzą tu przeważnie chów bydła i opas, który opłaca się najlepiej, gdyż jest dobre siano, po-

żywna pasza, wypasają tutaj wielką ilość wołów, sprzedają dobrze do Wiednia.

13.) *Okolica* tu bogata i piękna, są równiny i lekko spadziste wzgórza, czarne ziemie i urodzajne.

14.) *Lasy* w okolicy są dębowe, grabowe, olchowe, świerkowe i sosnowe.

15.) *Cena ziemi* przystępna i rozmaita, za morg po 800 koron, po 1000 koron, po 1200 koron i po 1400 koron łąki, po 600 koron pastwisko.

16.) *Pożyczki:* Bank ziemski wyrabia tanie i dogodne pożyczki, daje grunta na spłatę i za gotówkę bez długów.

17.) *Delegat* na miejscu sprzedaje w każdym czasie.

18.) *Uwaga!* Kto chce być bogatym, kto chce mieć chleb, pieniądze, a majątek dzieciom zostawić, to niechże nie czeka, nie siedzi na miejscu, bo mu nikt majątku nie przyniesie do domu, bo pieniądze to są międzynarodowym majątkiem i płyną wciąż na wszystkie strony jak woda, kto jest oszczędny i umie je łapać, zatrzymać, ten jest bogaty i naród także bogaty.

Kto chce się dorobić a nie biedować, niechże zaraz przyjeżdża do Horodkowa (stacya Psary), niech ogląda a kupuje, póki inni nie rozkupią.

Rozumnie czyni ten, kto kupuje grunta we folwarkach, a gospodarstwo uporządkuje i sprzeda za wyższą cenę niż kupił, a potem idzie dalej i kupuje we folwarkach dalej, bo w taki pracowity i uczciwy sposób dorabia się, jak już wielu innych, naprzykład:

1.) *Tomasz Galek* sprzedał swoje trzy morgi piasku w Grębowie, kupił we folwarku, mądrze gospodarzył, sprzedał, poszedł już na piąty folwark i przez trzeźwą i uczciwą pracę dorobił się, teraz za gospodarstwo dają mu już 80 tysięcy koron.

2.) *Adam Gorczyca* sprzedał swoje 7 morgów w Grębowie, przeszedł się już na drugi folwark, uporządkował, dają mu 70 tysięcy koron.

3.) *Bartłomiej Ciba* sprzedał swoje 4 morgi w Wielowsi, kupił na folwarku, uporządkował, dają mu za gospodarstwo już 60 tysięcy koron.

4.) *Jan Kułaga* sprzedał 6 morgów roli w Zaleszanach, kupił we folwarku, gospodarstwo uporządkował, sprzedał je za 30 tysięcy koron, a teraz kupił w Banku ziemskim, uporządkuje, zarobi tysiące i kupi dalej, lepsze i jakie będzie chciał, bo kto ma pieniądze to wymyślać może i dogodne a dobre kupi grunta i w mieście i przy kościele i przy samej stacyi kolejowej, kto nie ma, temu wszędzie i zawsze daleko i niedogodnie.

Powyżsi czterej gospodarze, gdyby byli siedzieli w swojej gminie, toby biedowali, jak inni biedują, a nie zarobiliby tego i tyle tysięcy nigdzie *ani w Prusach, ani w Brazylii, ani w Ameryce,* jeżeli jeszcze pójdą dalej, to wnet folwarki pokupią.

Są tacy i jest ich bardzo dużo, co potracili na koloniach swoje majątki, ale proszę ich poznać i zbadać, dlaczego potracili. Folwark im nie winien, przecież niejeden otrzyma darmo od Ojców majątek duży a w swojej wsi siedzi i po roku go straci, kto chce majątek tracić, ten niech siedzi w domu, a na kolonię na folwark niech nie idzie, niech traci majątek w swojej wsi u żydów.

Żydzi i Niemcy na gwałt teraz kupują ziemię i dwory w Galicyi, a nie boją się niczego, bo wiedzą, że ziemia zawsze będzie w cenie, dochód daje i na ziemi pracowity nigdy nie stracił.

Na kolonię na folwark idzie się po to, aby zarobić a nie stracić, ażeby gruntu nabyć więcej w jednym kawałku, w domu każden siedzi, procesuje się o miedzę, dusi się na kilkudziesięciu kawałkach i już tak są wąskie pasy podzielone, że nie nawróci, bo po jednym zagonie zostaje, a geometra już na mapie malować nie ma gdzie.

Powinni ludzie się usuwać nie do Prus, nie do Ameryki, bo tam naszych ludzi męczą pod ziemią w kopalniach, kaleczą przy maszynach, przy fabrykach, a przecież na roli swojej na kilku morgach, nawet na jednym morgu, czasami żyć lepiej niż w Prusach.

Od małego trzeba zaczynać, od 2 morgów, potem je sprzedać, zarobić, iść dalej

i wkrótce można nabyć 20 morgów, a potem osiąść na stałe lub jeszcze iść dalej.

Nie trzeba się bać niczego, bo z początku to wszędzie trudno i trzeba pobiedować, ale nikt nie wie, bo się jest panem na swojej ziemi.

Najszczęśliwszy człowiek na roli, jak chce tak się ubiera, tak się żywi, co chce to robi i żyje jak chce, niezależny od nikogo, a jak się z gminy opuści złych ludzi i znajomości różne, to można prowadzić prawdziwe życie katolickie, można mieć spokój święty i uwolnić się od długów, od procesów i karczmy.

Proszę bardzo przeczytać i ogłosić tę odezwę we wsi znajomym i tym, co mogą wyjechać na kolonię, niech zaraz jadą, bilet brać trzeba do stacyi Psary.

Wojciech Wiącek.

Z Koła polskiego.

We czwartek 30 maja i w piątek 31. odbyło Koło polskie dwa posiedzenia. We czwartek minister Długosz zdał sprawę ze stanu robót kanałowych. Okazuje się, że na papierze wszystko jest w porządku ale naprawdę wygląda to trochę inaczej. W tym roku mają być wykonane mosty i przepusty dla dróg i rzek, przez które przejdzie kanał, między Zelczyną a Brzeźnicą. Jednakże niemieccy inżynierowie źle wytyczyli ten kanał, wykupili niepotrzebne grunta, a o potrzebnych zapomnieli. To też kiedy robotnicy przyszli do pracy wypędzili ich gospodarze ze swoich niewykupionych gruntów i teraz niewiadomo gdzie budować. Na kanał od Krakowa do Dniestru jeszcze nie zrobiono planów i Bóg wie jak długo trza będzie na to czekać. W całej tej sprawie kanałowej jest jakieś krętactwo i chociaż w czasie Bożego Narodzenia urządzono uroczyste rozpoczęcie kopania, dziś po przeszło pięciu miesiącach nie zrobiono nic ponadto co wykopały rozmaite ekselencye przy owej paradzie. Nic dziwnego, że poseł Śliwiński ostro, a poseł Kozłowski grzecznie, ale stanowczo i dokładnie wyrazili swoje niezadowolenie z pstępu tych robót. Uchwalono zwołać osobne posiedzenie dla sprawy kanałowej.

Z kolei poseł German zdał sprawę z tego, czego się dowiedział we Lwowie w Radzie szkolnej o upaństwowieniu szkół, utrzymywanych przez Towarzystwo szkoły ludwej w Białej. Gimnazyum może będzie upaństwowione z Nowym Rokiem albo aż od 1. września 1913 roku, a co się stanie ze Seminaryum nauczycielskiem, nie wiadomo, Rada szkolna krajowa jeszcze nic nie postanowiła.

Nareszcie i poseł Zamorski doczekał się głosu, choć się pierwszy zapisał. W sposób oględny ale stanowczy wyprosił sobie raz na zawsze, ażeby prezes udzielał głosu, komu mu się spodoba, a odmawiał go niemiłym posłom. Wspomniał o tem, że poseł Dobija już przed trzema tygodniami daremnie żądał głosu, ażeby przedstawić dolę robotników polskich, wyrzuconych przez fabrykantów z roboty. Obecnie poseł Zamorski przedstawia sprawę tych czternastu tysięcy, którzy już czwarty tydzień nie mają zarobku. Wykazał, że nie było powodu do lokautu, że na fabrykantów można wywrzeć nacisk. Wszak najostrzejszy z nich p. Josephy ma potężną ilość odbiorców w Krakowie — gdy występuje przeciw naszym robotnikom, powinni polscy odbiorcy nie kupować nic od niego.

Wszak p. Zipser, który także na związku fabrykantów przeciw naszym robotnikom gardłuje, niedawno za pośrednictwem Koła polskiego próbował dostać zamówienia od rządu, a dostarcza sukien magistratowi krakowskiemu. A p. Schanzer niegdyś handlarz obuwia w Neu Titschein, jest dzisiaj na 10 lat dyrektorem fabryki sukna w Rakszawie, w którą wydział krajowy włożył 750.000 K. Tych najostrzejszych fabrykantów może społeczeństwo polskie poskromić, jeżeli zechce. Nędza mnoży się wśród robotników, ruch handlowy ustał, zakłady zastawnicze są oblęgane — jest źle w powiecie bialskim i bielskim.

Zanim trzeba będzie użyć mocniejszych sposobów, p. Zamorski stawia wniosek, ażeby Koło polskie zniewoliło rząd do energicznego pośrednictwa celem zakończenia tego nieszczęsnego lokautu.

Poparł wniosek poseł Dobija, który w bardzo stanowczy sposób zaprotestował przeciw postępowaniu prezesa. Prezes udziela głosu według widzimisię, a nie według tego, jak się kto do głosu zapisał. Poseł Dobija już pięć razy od trzech tygodni nadarmo domagał się głosu, więc protestuje przeciw temu, żeby byli posłowie jedni protegowani, drudzy upośledzeni. Gdyby tak miało iść dalej, to się Koło polskie rozleci, ale nie z winy mniejszości, lecz z winy bloku. Dla robotników żąda mowca wyznaczenia większych funduszów na regulacyę i zabezpieczenie Żylicy, na regulacyę Soły i na mosty.

Po tych wywodach Koło jednogłośnie uchwaliło wniosek p. Zamorskiego.

Następnie omówiono sprawę powodzi teraźniejszej. Posłowie Łazarski i Dobija przedstawili klęski w powiecie żywieckim, bialskim i oświęcimskim.

Rząd pruski obwałował Wisłę, tam gdzie ona jest granicą, ze swojej strony i teraz przy wylewach wszystka woda jest spychana na naszą stronę. Kiedy u nas toną całe wsi, a ludność z płaczem ratuje swój dobytek z powodzi, pruscy obywatele jakby na urągowisko urządzają sobie muzyki na wałach i przypatrują się niedoli naszego ludu. Tak samo jest wzdłuż rzeki Białki, która rozdziela Galicyę od Śląska. Śląski brzeg jest uregulowany i zabezpieczony wałem, a galicyjska strona poszarpana i narażona na wylewy oraz na zasypywanie urodzajnych pól szutrem i kamieniami.

Rozpoczęła się szeroka dyskusya, bo każdy poseł opowiadał o nieszczęściach swojego okręgu. Stwierdzono, że w Galicyi wschodniej deszcze i zimno tak opóźniły zasiewy, iż mała jest nadzieja, żeby zbiory tegoroczne wypadły jako tako. Uchwalono domagać się od rządu zapomóg, odpisania podatków i przyspieszenia regulacyi.

Zapomniane umowy.

Na jednem z posiedzeń Koła poseł Zamorski przypomniał, że Koło polskie za prezesury Dra Głąbińskiego zawarło kilka układów z rządem. I tak: w roku 1908 rząd zobowiązał się zakładać przez kilka lat po cztery albo pięć szkół średnich, przeważnie gimnazyów co roku w Galicyi. Skończyć się miał ten obowiązek rządu dopiero wtenczas, kiedy w każdem starostwie byłoby gimnazyum i żadna ze szkół średnich nie byłaby przepełniona. Tej ugody dotrzymywał rząd przez dwa lata, bo założył 8 szkół średnich. Od chwili, kiedy Dr Głąbiński przestał być prezesem Koła, przestał i rząd dotrzymywać zobowiązań. Przez półtora roku nie założono ani jednej szkoły średniej. A przecież rząd przyrzekł wziąć na swoje utrzymanie gimnazyum w Czortkowie, przecież gimnazyum w Zbarażu, Białej, Rohatynie, Jaworowie mógłby upaństwowić.

Druga umowa z rządem brzmiała, że przez pięć lat zakładać będzie po 50 poczt co roku po wsiach, aż powstanie 250 nowych poczt wiejskich. Z tej umowy dotychczas wykonano tyle, że założono 23 nowe poczty i od półtora roku nowych się nie zakłada prawie wcale. Mówca przypomina, że w Lożowej (Tarnopol), Sieniawie (Zbaraż) Horodyszczu (Brzeżany) oddawna wszystko jest gotowe na założenie poczt, a rząd o tem nie myśli.

Była także umowa o utworzeniu sześciu nowych starostw. Dotychczas założono tylko jedno w Oświęcimiu i to z ciężarem dla wielu gmin ze sądu zatorskiego, a przecież Sucha, Krościenko, Leżajsk lub Sieniawa i wiele innych miejscowości gwałtownie dla wygody ludności potrzebują starostw. Z takiego Jastrzębca lub Kuryłówki muszą ludzie pięć mil jechać do starostwa w Łańcucie i przeprawiać się jeszcze przez dwie rzeki, bo przez potężny San i Wisłok pod Łańcutem. Mieliśmy dostać 19 sądów powiatowych i trzy obwodowe. Tymczasem od 16 lat założono jeden jedyny sąd w Podkamieniu i wprowadzono

założony na papierze jeszcze w 1896 roku sąd obwodowy w Czortkowie dopiero przed rokiem. Szesnaście lat leżą wnioski, plany, mapki nadaremnie. Kozłów z powiatu brzeżańskiego nadaremnie kołace co roku o przyrzeczony sąd, który jest warunkiem wymiaru sprawiedliwości. Mimo uchwał, ponagleń, przyrzeczeń, nic dotąd nie zrobiono, a miasto Kozłów straciło wiele. Spodziewając się tego sądu, Kozłów nie przyłączył się do powiatu politycznego tarnopolskiego, co byłoby z pewnością wyszło na korzyść miasta. Nie należało tych ludzi obietnicami łudzić i wstrzymywać od osiągnięcia mniejszych korzyści obiecanką większych, których się nie ziszcza. P. Zamorski wspomniał również o kilkudziesięciu gminach nad granicą rosyjską, oddzielonych wielką rzeką Sanem od swego starostwa i sądu, którym w imię ludzkości należy się sąd w Radomyślu albo w Ulanowie. Tymczasem nie wybudowano im nawet mostu i w czasie wylewów, które powtarzają się przynajmniej trzy razy w roku, gminy te są tygodniami od świata odcięte.

Obiecano nam również rozmaite koleje lokalne i kolejowe udogodnienia. Tymczasem nie można nawet doprosić się przystanku na istniejących kolejach. Daremnie Zbaraż i Skałat domagają się przystanku w Hulajpolu i w Kujdańcach, o Seredynkach władze nawet mówić sobie nie dają i nie wiadomo czy kolej jest dla wygody ludzi czy też dla zabawy panów z ministerstwa lub z dyrekcyi. Jeżeli trzeba dla Galicyi coś zrobić, to nawet wszechmocne władze wojskowe nie mają głosu. Wojskowość uznała, że drugi tor jest koniecznie potrzebny na przestrzeni ze Złoczowa do Podwołoczysk, a przynajmniej do Tarnopola i mimo to palcem nie ruszono, aby bodaj plany wyrysować.

A już śmiech zbiera na wspomnienie o obiecanem odpisaniu podatku domowo-klasowego od domów jedno i dwu izbowych. Za prezesury Dr Głąbińskiego rząd zgodził się na to i umieścił to w przedłożeniu o zmianie podatku czynszowego i numerowego. Dzisiaj w nowem przedłożeniu rządowem już tego nie widać. Starych zobowiązań nie dotrzymuje się.

Takie i tym podobne sprawy przypomniał poseł Zamorski. Nie w smak zapewne były te przypomnienia wielu panom, bo oni ciągle gadają, że Koło jest okrutnie mocne, a za Głąbińskiego było bardzo słabe. Tymczasem za Głąbińskiego budowano nowe szkoły, poczty itd. rząd zobowiązywał się do świadczeń na rzecz Galicyi i wtenczas każdy poseł, który za rządem głosował, wiedział dla czego to robi. Rząd robił coś dla kraju. Dzisiaj rząd dla kraju nic nie robi, a nasi posłowie za rządem głosują. Prawda, że pan namiestnik tak każe, a on mianował wielu posłów.

Przegląd polityczny.

Następcą hr. St. Badeniego na stanowisku marszałka krajowego, jak donoszą ze Lwowa, mianowany będzie hr. Adam Gołuchowski.

O zaburzenia w Świeciu, wynikłe podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego wskutek tego iż landratura poleciła unieważniać głosy Polaków, oddane na ich kandydata poselskiego p. Sass-Jaworskiego, toczył się ostatniemi dniami w Grudziądzu proces. Cały przebieg procesu świadczy o tem, iż Niemcy sprowokowali swymi gwałtami Polaków do zaburzeń. Nawet prokuratorzy pruscy wzywają rząd do bezstronnego rozpatrywania sprawy, tak dalece oskarżenie Polaków jest niesłuszne, a krzywda ich wyraźna. Proces ten śledzony był z uwagą przez całą opinię świata, rzucając raz jeszcze czarną plamę na zbrudzone już do cna sumienie hakatystów pruskich.

Wojna włosko-turecka trwa w dalszym ciągu. Mocarstwa pragną, a przynajmniej udają, że pragną, aby co rychlej ją zakończono. Poruszono sprawę zwołania w tym celu konferencyi międzynarodowej, lecz Włosi podobno na jej orzeczenie nie zechcą się zgodzić.

Głosy ludu.

Słówko do chrześcijańskich szynkarzy w Kętach.

W latach propinacyjnych, jak to księgi wykazują, klasztor OO. Reformatów dawał zarobku za trunki do 120 K miesięcznie propinatorowi Aberfeldowi. Obecnie gdy ustawa propinacyjna została zniesiona i mamy w Kętach kilka szynków chrześcijańskich, sądziłby kto, że klasztor OO. Reformatów potrzeby swoje w nich zaspokaja, — tymczasem ma to szczęście żydek Huppert mieszkający na tak zwanej Lanckoronie.

Dziwią się temu niektórzy, my zaś przypatrzywszy się i przysłuchawszy, co czynią i co mówią ci panowie szynkarze chrześcijańscy, dziwimy się raczej, że mimo, iż śp. ks. Stojałowski tak gorliwie walczył o to, by koncesye mogło dostać jak najwięcej chrześcijan, oni teraz dla zwolenników Zmarłego tak mało mają życzliwości i przeciw idei jego nawet występują, a gazetki „Wieńca-Pszczółki“ to nikt nawet u nich nie widział, prędzej byś ją spotkał w żydowskim szynku.

My zaś, zwolennicy śp. ks. Stojałowskiego, upominamy się niniejszem, aby w każdym szynku chrześcijańskim gazetka nasza się znajdowała; inaczej bylibyśmy zmuszeni postarać się, aby znalazła się ona w szynkach żydowskich i zamiast iść do was, panowie gospodzcy, z żydami robilibyśmy interesa, choćby i z Huppertami, jak to robi klasztor Ojców Reformatów.

Przemówiwszy tak do serc panów szynkarzy chrześcijańskich, w ich własnym interesie, mamy nadzieję, że odżałują te 5 K rocznie na Wieńca-Pszczółkę i sprawią tyle, że nie będziemy musieli od nich tak stronić jak oni stronią od tej gazetki.

Komitet stronnictwa chrześc.-ludowego
w Kętach.

Spekulacye zdzierców żydowskich.

Nie wiem czy wszędzie tak jak w Pilznie są wyśrubowane ceny drzewa budowlanego, a względnie desek i łat. Dziś kosztuje tu metr łaty pod dachówkę, 12 groszy, zaś kubik desek 2 K, a gdy kto nie umie się dobrze obliczać, ten zapłaci i więcej. Ceny takie nastały dopiero w tym roku, bo przed rokiem, 1 metr łaty kosztował 8 gr. a kubik desek 1 K 30 gr. Są to żydowskie sprawki, bo jak tylko żydzi nie mają spółzawodnika chrześcijanina, robią co chcą. Przytoczę tu przykład jeden.

W r. 1907 zacząłem wyrabiać cementową dachówkę. Tysiąc sztuk kosztował wówczas 80 K. Ja zacząłem sprzedawać po 76 K. Ale dopóki robiłem na małą skalę, żyd Fenichel nic na to nie zważał, bo mnie z początku często brakowało i choć chłopi do mnie przyjeżdżali, — za co im uznanie wyrażam, to musieli wrócić do żyda i płacić mu wyższe ceny. Ale gdy się postarałem prowadzić wyrób na szersze rozmiary i mogłem potrzeby włościan zaspokoić, a u żyda dachówka dłużej stała, to już tak ze mnie nie drwił jak zrazu, ale przez różnych agentów namawiał mię, aby z nim zrobić ugodę, aż w końcu przysłał do mnie swą żonę, bo to, jak mówi przysłowie: gdy djabeł nie może, to babę pośle — chociaż tu się to nie sprawdziło, bo i ona nic nie wskórała. A czy wiecie, co ona mówić mi się odważyła? Oto przedstawiała, żebym zawarł spółkę z jej mężem t. j. np. gdybym ja sprzedał 10 tysięcy, to żyd znowu 10, a cenę, aby podnieść.

Ja wyrabiam dwa systemy dachówek t. j. mniejszą i większą. Mniejszą sprzedawałem w czasie konkurencyi i największej walki, po 60 K. a ona nastawała na to, aby sprzedawać po 72 K większą dachówkę, za którą brałem po 78 K; chciała odstępować po 90 K. Przedstawiała dalej, że chłop jak nigdzie nie dostanie taniej, to będzie musiał tyle zapłacić i nie będzie trzeba z nim się targować i za nim latać, tak jak teraz, po drogach za nim

stać, prosić do siebie i namawiać — i dodała na końcu: „na co my mamy na chłopów robić, niech chłopy nam płacą“.

Ja jednak na takie przedstawienia nie dałem się złapać i zostawiłem ją z niczem, jak Józef Putyfarę, bo od młodości wychowany w szkole śp. ks. St. Stojałowskiego, pamiętam dobrze, iż nauczał, że żydów lepiej i skuteczniej jest bić handlem i przemysłem niż kijem i do dziś dnia tak robię; przeto dachówka jest tu tańsza niż przed czterema laty, choć materyał na ten wyrób podrożał.

W ten sam sposób należałoby postąpić z deskami. Ja chciałem teraz z wiosną stanąć do walki z budowlanym materyałem, ale ten interes jest tak zżydziały, że bardzo trudno jakiegoś źródła śród nas wyszukać. Pisałem w tej sprawie do Ligi pomocy przemysłowej, a ta w odpowiedzi wskazała mi adresy 8 firm. Dwie z firm owych odpowiedziały mi, że materyału do zbycia nie mają — a inne nawet nie były łaskawe odpowiedzieć. Przypuszczam, że w porozumieniu z handlarzami, nie chcą zawierać układu handlowego, aby im interesu nie psuć.

Zwracam się tedy do was, kochani Bracia: jeśliby kto z was wiedział o chrześcijańskim tartaku, któryby miał materyał do wysyłki i mógł mi 'go tak dostarczać, abym był w stanie czynić konkurencyę spekulanckim handlarzom, — ten niech mi zechce o tem donieść. Po przychylnem załatwieniu sprawy, gotów jestem zaraz posłać takiemu informatorowi 50 koron nagrody.

Pomyślcie o tem Bracia, bo zdaje mi się, że to niebezpieczeństwo nietylko powiatowi pilzneńskiemu zagraża; ono szersze zatacza kręgi. Zechcíejcie głos w tej sprawie zabrać.

Odnoszę się też do szanownych posłów naszych, starających się szczerze o los biednego ludu. Zajmijcie się tą sprawą energicznie, ażeby lud nie był wydany na łup lichwiarzy żydowskich.

Franciszek Przybyło
w Dulczówce, p. Pilzno.

Niezwykła klasyfikacya koni w powiecie żywieckim:

Na dzień 26 kwietnia b. r. spędzono wszystkie konie z parafii Rajczy na rynek przed kościół. Koni było około tysiąc; kwiki i rżenia rozlegały się na całą okolicę, lecz nie dziwiło nas, że te rozjuszone konie biły się i kąsały, bo czegoż można od zwierzęcia wymagać? Ale dziwi nas i sąsiadów naszej gminy, obejście się z nami p. komisarza z ck. Starostwa w Żywcu. Ten gołowąsy wysmukły panicz obchodził się z ludem w sposób wprost oburzający; krzyczał, wrzeszczał głośniej niż owe konie spędzane na rynek, wyzywał nas w sposób nie ludzki; słowa jak: bestye, chamy góralskie i t. p. dały się z jego ust słyszeć. Byłoby czem zasypać całe nasze pismo „Wieniec-Pszczółkę“.

Tak się niektórzy panowie umieją obchodzić z chłopem, który jednak ich wszystkich utrzymuje i krwawo zapracowany grosz dać musi, żeby panowie komisarze mieli za co się bawić. A oni mu się odpłacą tak, jako się nam tu w Rajczy odpłacił ów p. komisarz czy praktykant ck. Starostwa, nawet nas kilku wybił po twarzy. Jak słyszeliśmy, ów komisarz pochodzi z rodziny „baronów.“ Czyż to go tak upoważnia do brutalności? Udamy się w tej sprawie do naszego posła, p. Hellera, który tak słodko przyrzekał, że się nami będzie opiekował. Zobaczymy co on na to powie, a będziemy go też prosić żeby się postarał, iżby klasyfikacya koni odbywała się wtenczas, kiedy już rolnicy pozaorują pola, albo kiedy jeszcze nie orzą, aby nam biedakom nie marnować drogiego dnia wiosennego — zaś p. komisarza zapytamy, czy on zna ustawę i czy wie, że chłopa bić nie wolno? Z bolem serca nadmienić też trzeba, że p. komisarz uczynił zgorszenie ludowi, bo ani się nie raczył pokłonić, kiedy ksiądz niósł do chorego Najśw. Sakrament. Widać, że i w XX. stuleciu pomimo postępu i oświaty ogólnej, są ludzie mający się za wykształconych a niemający poczucia ludzkiej godności i uszanowania dla rzeczy świętych.

Piszemy o tem dlatego, aby ogół się dowiedział, jak to jeszcze w dzisiejszych czasach pozwalają sobie niektórzy pankowie traktować biednego chłopa, któremu przecie ś. p. ks. Stojałowski wyrobił prawo należnej równości społecznej, zastrzegając, by go nie bito i w obelżywy sposób nie znieważano.

Pokrzywdzeni obywatele z Rajczy.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 16 czerwca odbędzie się posiedzenie Rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej w hotelu „pod Różą“ na drugiem piętrze.

Obrady rozpoczną się nabożeństwem w kościele św. Floryana na Kleparzu o godzinie 8 rano.

Członkowie Rady naczelnej dostaną zaproszenia listowne.

Jan Zamorski.

KRONIKA.

Lokaut w Bielsku-Białej trwa bez zmiany. Fabrykanci kręcą, jak tylko Krzyżacy kręcić mogą. Raz mówią, że im chodzi o ćwierć halerza, który jest „kwestją życia“ dla milionera Bathelta, a drugi raz, że idzie im o wywalczenie prawa wolności wydalania robotników. Dotychczas nie ustąpili oni na jotę ze swego stanowiska. Robotnicy, widząc obecnie z jak okrótnym wrogiem mają do czynienia, postanawiają jak jeden mąż zorganizować się po lokaucie, by w przyszłości odbić to, co dzisiaj tracą. Odbyło się zebranie kupców, którym lokaut dał się bardzo we znaki. Postanowili oni popierać w walce robotników, przez wywieranie nacisku na rząd, aby kres położył krzywdzącej większość obywateli miasta walce. Komitet ratunkowy czyni wszelkie wysiłki, byleby ofiarom lokautu przyjść z pomocą.

Festyn na dochód robotników polskich pozbawionych przez lokaut zarobku, odbyty d. 2 czerwca w ogrodzie Domu polskiego w Bielsku, udał się w zupełności. Śród uczestników można było zauważyć prawie całą polską inteligencyę miejscową; ogółem zebrało się około 800 osób. Rozrywek różnego rodzaju jak: loterya fantowa, wróżby cyganek, gonitwa w workach itp. było bez liku. Wieczór ten zakończyła ochocza zabawa taneczna, ku uciesze polskiej młodzieży.

W sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej w poniedziałek ubiegły udała się do Wiednia deputacya, w której skład wchodzą: prezes T. S. L. poseł dr. Ernest Bandrowski, p. Natanson, dr. Piwocki, prof. Sikora, poseł dr. Adam i dyrektor gimnazyum w Białej p. Stein.

Wybory w Bialskiej kasie zaliczkowej, odbyte w tygodniu ubiegłym, przyniosły zwycięstwo żydom, dzięki współdziałaniu posła ludowego Kubika i sprowadzonych przez tegoż ludowców. Teraz już nikt wątpić nie może, że ludowcy weszli w stałe przymierze z wrogami polskości i ludu — z żydami. Pomówimy o tem obszerniej w numerze następnym.

Pierwszy numer „Pobudki“, organu Wajdowców, po długich mękach i potach jej redaktora został wreszcie spłodzony i ujrzał światło dzienne w ubiegły piątek. Cesarskie cięcie szabli p. Weydego wydobyło na świat tego nowego potworka ku obrzydzeniu współczesnych. Każdy kto miał nieszczęście wziąć do ręki tę obrzydliwość, liżącą już w zaraniu życia stopy namiestnika Bobrzyńskiego, rzucał ją czemprędzej do śmieci, o ile był człowiekiem uczciwym i rozumnym. P. Weyde pragnie w numerze pierwszym przypodobać się wszystkim wrogom stojałowczyzny i posła Zamorskiego, a zwłaszcza namiestnikowi: Mówi więc słowy biblijnemi, iż „wszelka władza od Boga pochodzi“, z czego wnioskować każe czytelnikom, iż namiestnik obecny jest „pomazańcem Bożym,“ zastępcą Boga na ziemi, wyrazicielem Jego Najwyższej woli.

Głupi by w to uwierzył, każdy bowiem, kto Weydowcem *(Fajdowcem* — poprawka zecera) nie jest, wie, iż Pan Bóg

srogo namiestnika za jego postępowanie ukarze jeśli nie w tem, to w przyszłem życiu. A dlaczego? — bo Bóg jest sprawiedliwy, a namiestnik masę krzywd i nieprawości na narodzie i ludzie polskim popełnił i popełnia. Fajdowcy spodziewają się, iż namiestnik wyrazi im za obronę swej osoby uznanie w brzęczącej monecie. Tu oto „raki zimują“. Ale rozum ludu pozna się na tem bardzo rychło, a że zna się już na głupocie redaktora „Pobudki“, więc wszelkie łaszenie się p. Fajdego bądź to Niemcom, bądź namiestnikowi, bądź socyalistom lub klerykałom — odrzuci od siebie z pogardą. Fajdowcy otrzymają to, na co zasłużyli, mianowicie — kopnięcie nogą w najbardziej bolące miejsce — w kieszeń, bo sumienia i honoru ci panowie nie posiadają.

Uważajcie spółczytelnicy „Wieńca-Pszczółki!“ Przysłano mi nr. „Pobudki“, ale ją zaraz zwróciłem tamtej redakcyi. Nie myślę prenumerować tak podłego pisma, które przyobleka się w katolicyzm a nadużywa imienia Najśw. Królowej polskiej korony, a kopie nogą wodza naszego, śp. ks. Stojałowskiego, przedrukowując na niego napaści z „Naprzodu“. Wszystkich też od tej natrętnej „Pobudki“ odwodzić będę.

Jan Kuś z Białej.

Straż Polska prosi gorąco wszystkich tych, którym wysłała swe nalepki (marki), aby raczyli nadesłać należytość za nie załączonym czekiem, względnie, w razie nieprzyjęcia, zwrócili je w najkrótszym czasie.

Jak leczą pijaków w Kanadzie. Nie łatwa to rzecz, jak wiadomo, dokonać tej sztuki, aby pijaka odstręczyć od kieliszka. Na nic lub bardzo mało zda się nawet zamknięcie o chlebie i wodzie. W północno-amerykańskiem państwie odkryto środek skuteczny. Każdy pijak, opilstwem swem wzbudzający zgorszenie, dostaje w policyi lśniąco-żółty naszyjnik, którego nie wolno mu zdejmować przez pewien czas. Właścicielowi takiego naszyjnika, pod ciężką karą nie wolno sprzedać ani kropli piwa, wina, lub wódki. Obawa przed tą żółtą opaską jest tak wielka, że kto ją raz nosił, rzadko kiedy narazi się na to, by ją dostać po raz drugi.

Czy niemieccy oficerzy mają się mordować? Pewien lekarz katolicki na zachodzie, Niemiec, miał zatarg z kolegą, który go obraził. Obrażony był oficerem armii niemieckiej. Zaskarżył obrażającego przed zwyczajnym sądem i uzyskał jego ukaranie na dość znaczną grzywnę. Oprócz tego izba lekarska obrażającemu dała naganę. Ponieważ obrażony był oficerem, musiał sprawę oddać także radzie honorowej oficerskiej. Ta zawyrokowała, że obrażony niegodzien jest noszenia munduru oficerskiego, ponieważ nie wyzwał na pojedynek obrażającego. Wyrok ten jak zawsze potrzebował zatwierdzenia króla i cesarza. Cesarz wyroku wprawdzie nie zatwierdził, orzekając, że odmówienie pojedynku z religijnych pobudek nie może być przedmiotem rozpraw sądu honorowego, ale z łaski pozwolił, aby obrażony podał się do dymisyi. Nie kijem go, ale pałką. Sądy zwyczajne i izba lekarska ukarały obrażającego i dały słuszność obrażonemu, ale oficerem jednak być nie może, bo nie chciał się strzelać z tym, co go pokrzywdził. Obraziciel ukarany przez sąd i izbę lekarską godzien jest nosić mundur oficerski, obrażony z łaski musiał się podać do dymisyi. Logiki w tem postępowaniu nawet Salomon by się nie dopatrzył, a zwyczajny śmiertelnik daremnie będzie usiłował to zrozumieć. Właściwie katolikowi w tych warunkach nie wolno być oficerem niemieckim.

Zmiany w rozkładzie jazdy galicyjskich kolei państwowych. Celem dogodnego połączenia Krakowa ze stacyami, leżącemi na szlaku Stróże—Nowy Zagórz, a więc z Iwoniczem, Rymanowem, Krosnem itd., złączono pociąg nr. 13 (odjazd z Krakowa o godz. 10·45 przed poł.) z pociągem nr. 1229 w Stróżach. — Pociąg pospieszny nr. 5 odjeżdżający z Krakowa o godz. 2·50 po poł., będzie się stale zatrzymywał w Bochni.

Pociąg nr. 116 odjeżdżający z Tarnowa o godz. 3·58 po poł., a przyjeżdżając

do Krakowa o godz. 5·50 po poł. został przyspieszony i nie będzie zatrzymywał się w Bogumiłowicach, Biadolinach, Rzeszowie, Kłaju i Grodkowicach. Podróżni, jadący tym pociągiem (nr. 615) od strony Stróż do tych stacyi, względnie przystanków, muszą się przesiąść w Tarnowie do pociągu nr. 16. — Na szlaku Nowy Sącz—Krynica zaprowadza się w czasie od 1. czerwca do 30. września pociągi wycieczkowe w każdą ędziele i każde święto. — W Chrzanowie otrzymał połączenie pociąg nr. 6533 od wiedeńskiego pociągu osobowego nr. 19. do Jaworzna. — Między Nowym Targiem, a Czarnym Dunajcem zniesiono poranną porę pociągów, a wprowadzono porę wieczorną. — Bliższe szczegóły podają ścienne rozkłady jazdy, wywieszone na wszystkich stacyach. Ścienny rozkład jazdy jest do nabycia w głównej Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie za złożeniem lub nadesłaniem 50 halerzy.

Złożyli w Redakcyi.

Na Dom polski w Bielsku:

Józef Malak z Hermanowej 2 K., Ks. Hanusiak z Poręby wiel. 10 K.

Odpowiedzi Redakcyi i administracyi.

Józef Mijał z Bretheim gdy raz jeszcze przejrzy wykaz składek w nrze 20, pozna, iż myłki w jego datku niema. — Teodor Reimschüssel w Sporyszu. Bratnia pomoc w C. ma zapłacony dopiero rok 1911.

Ozdobą mego obuwia
jest prawdziwy



Kauczukowy obcas
trwały, elegancki,
zdrowotny.

Zakłady eternitowe Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.

BACZNOŚĆ!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Prawdziwy „ETERNIT“ jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną „ETERNIT“. Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit“ jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.

ŁUPEK PATENTOWY ASBESTOWY
„ETERNIT“

jest najlepszem pokryciem dachowem, bezwzględnie ogniotrwałem. Lekki, nieprzemakalny, odporny na zmiany atmosferyczne, nie wymaga nigdy reparacyi, nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów itd.

10—5

LUDWIK HATSCHEK.

Generalne zastępstwo:
Kraków, ul. Wrzesińska L. 11.

„Czuwaj“

najlepsze bibułki do papierosów

wyrobu fabryki

RUDOLFA HERLICZKI

w KRAKOWIE,

są pierwszej jakości.

Wzory wysyła się opłatnie i darmo.



NA RATY

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska“ zaliczyła do bojkotu.

Do wynajęcia od 1. lipca r. b. sklep korzenny z mieszanymi towarami, winem i piwem flaszkowem, wraz z mieszkaniem, w dobrem miejscu, w Mikuszowicach koło Białej, o pół godziny drogi od tego miasta. Warunki najmu przystępne. Zgłoszenia do Redakcyi „Wieńca“ 3—1

Dr. Michał Landau

adwokat krajowy, **obrońca w sprawach karnych** w Nowym Targu (Rynek).

Anchor Linia

jedna z najstarszych angielskich linij okrętowych przewozi regularnie co tygodnia pasażerów I. II i III klasy do **New Jorku, Bostonu, Filadelfii i Kanady** pospiesznymi okrętami. Okręty najnowszej konstrukcyi zaopatrzone u Markoniego w system telegrafu bez drutu, telefon podwodny, przyrządy wstrzymujące trzęsienie i kołysanie, elektryczne oświetlenie, a kajuty III klasy o 2, 4 i 6 łóżkach są obszerne, bocznemi oknami dobrze przewietrzane i czysto utrzymywane. Wikt wyśmienity, jak zwyczajnie wymagany przez angielskich podróżnych. Słowem: **okręty bezpieczne, wygodne i szybkie.** Polacy ze wszystkich wygód korzystają w równej mierze z Anglikami, a **ceny** przewozu w porównaniu do wygód są **nader przystępne.**

Po wszelkie informacye co do cen i podróży pisać do zastępców tej linii.

Biuro przewozowe **„OJCZYZNA"** (Vaterland).

Postbox 664 Rotterdam-Holland.

List zwyczajny kosztuje 25 hal. kartka 10 hal.

Kopalnia Brzeszcze

Galicya, stacya kolejowa Jawiszowice, przyjmie natychmiast do podziemnego ruchu około 200 wozaków i taczników, we wieku od 17—25 lat.

Zmiana podziemna trwa razem ze zjazdem i wyjazdem 8 godzin.

Zarobki akordowe wynoszą dla powyższych kategoryi od 2·50 K do 4·— K na zmianę.

Dla pomieszczenia nieżonatych robotników, znajdują się na kopalni wygodnie urządzone koszary. Robotnik mieszkający w koszarach płaci od 2·20—3 K. miesięcznie.

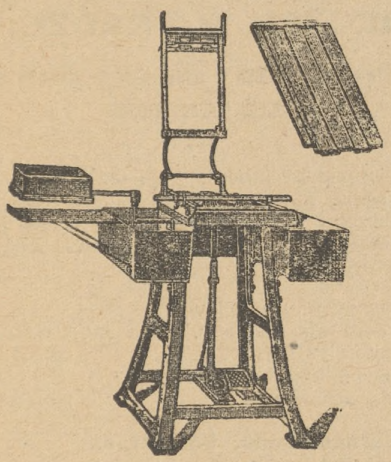
Do pracy przyjmuje się w każdy dzień powszedni po południu.

Zgłaszający się do pracy musi posiadać książkę robotniczą i wyciąg metrykalny.

Zarząd Kopalń węgla kamiennego w Brzeszczach.

10—4

Fabryka maszyn
inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. — Cennik Nr. XVI. i informacye 10—8 darmo — Ceny niskie.

Nowe książki

Samouczek polsko-węgierski z przes. 3 kor. **Samouczek polsko niemiecki** Reussnera z przes. 2 K. 85 h. **Słownik** polsko-niem. i niemiecko-polski Parylaka 4 K 05 h. **Rozmówki** polsko-niemieckie Forstera i Fischera z przes. 2 K 15 h. **Tablice kubiczne** do drzewa okrągłego z przes. 3 K 05 h. **Prawidła życia** chrześcijańskiego przez ks. Bitschmana opr. z przes. 18 kor. **Pleśniarz polski** z nutami 2 ty z przes. 4 K 45 h. 4—4

Oprócz tego polecamy:

Tanie obrazy w pięknych a trwałych ramach. **Księgi handlowe.** — **Księgi na protokóły.** — **Notesy palerskie. Listy chrzestne** i t. d.

Adres: **Kubaczka & Lang,** księgarnia **w Białej** (Galicya).

Józef Zontek w Bujakowie

(poczta i stacya kol. Kozy) fabryka cementowych dachówek, kręgów studziennych, posadzek i t. d. poleca po najtańszych cenach swe wyroby ulepszone według najnowszych modeli. 14—2

! Wędliny potaniały !

Wysyłam do wszystkich sklepów, jako też i Kółek rolniczych:

słonina biała, gruba	K 1·70
słonina przerośnięta do chleba	„ 1·56
sadło	„ 1·60
smalec topiony	„ 1·70
kiełbasa siekana	„ 1·90
boczki wędzone, surowe	„ 1·80

Stefan Sieczkowski,
fabryka wyrobów masarskich,
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Drabiny

wyrób najw. spec. fabryki w Europie,
sikawki, jakoteż wszelkie przybory ogniowe i strażackie poleca:

Biuro „REKLAMA“
Kraków, Krowoderska 15.
Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Patent austr. 5970.

Łupek patentowy asbistowy
„ETERNIT“

używany **od lat jedenastu do pokrycia dachów, wykładania ścian od strony wiatrów itd.,** bezwzględnie ogniotrwały, odporny na zmiany atmosferyczne i wiatry, nieprzemakalny, nadzwyczajnie lekki. Dachy eternitowe nie wymagają nigdy reparacyi i są wskutek tego najtańsze. **Ostrzega się przed użyciem materyałów podrabianych. Prawdziwy „Eternit“ jest tylko ten, który ma na każdej płycie wyrytą markę sądownie zastrzeżoną: „Eternit“.** Zastępca: **J. Mrowiec** w Łodygowicach, poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Ważne dla chrześcijańskich przemysłowców

krawców lub masarzy: Do sprzedania lub wynajęcia **dom** z ogródkiem w środku wsi liczącej przeszło 1000 numerów a pozbawionej zupełnie rzemieślników, chociaż ruch wielki w niej panuje. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Kiełbasa,** właściciel domu pod nrem 255, Ujsoły obok Rajczy. Poczta w miejscu

Założony w 1869 roku. W Galicyi od 1874 roku.

„SLAVIA"

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE.

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya: **we Lwowie, przy ul. Kopernika L. 30.**

Powiatowa Reprezentacya w Białej przy ul. Hałcnowskiej, naprzeciw nowego szpitala.

przyjmuje:

a) **Ubezpieczenia życiowe** wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent: — *b)* **Ubezpieczenia od ognia**, piorunów i wybuchów (eksplozyj) (— *c)* **Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem**; — *d)* **Ubezpieczenia przeciw kradzieży**, za pomocą włamania. — Z końcem 1910 r. ukończyła „SLAVIA" 42 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

Fundusze rezerwowe i gwar. na	K 53,758.285·24	Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód . .	K 115,390.603·61
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach . .	„ 1.437,526.204·03	W tem za 1910 rok . . .	„ 6,033.743·03
Roczna wpłata premij .	„ 11,956.668·13	Wypłacone zapom. na przyrządy straży ogn. . . .	348.938·27

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie.

Skiba

Spółka handlowo-rolnicza w Kętach

Filia w Wilamowicach, agencye: w Janowicach, Buczkowicach, Lipniku, Kozach, Brzezince.

Zaopatruje rolników we wszystkie artykuły rolnicze do prowadzenia gospodarstwa potrzebne, po cenach najniższych, w wyborowej jakości, przyjmując gwarancyę za dostarczone towary. Instytucya nie na zysk, lecz dla dobra rolników stworzona. Wszyscy powinni więc do niej przystępować, którym zależy na tem, aby uniknąć wyzysku. Dostarcza:

Pasz treściwych
Nawozów pomocniczych
Nasion
Maszyn i narzędzi rolniczych.

Spółka ma na sprzedaż owies obroczny, do siewu, ziemniaki do sadzenia, nasiona traw, koniczyn i warzyw, otręby, kukurydzę oraz i nawozy sztuczne.

Adres: **Skiba, Kęty.**

Poza kartelem.

WAPNO

skaliste; najlepsze w Galicyi tak do budowy jak i do uprawy gruntów, dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych 4—2

„WAPIENNIK PŁAZA"

stacya kolei: Płaza — poczta Chrzanów. Firma polska i katolicka istnieje przeszło 25 lat. — Uprasza się o żądanie ofert.

Kawaler 25 lat liczący, mający ukończone 2 klasy w gimnazyum w Cieszynie, znający język polski i niemiecki w słowie i piśmie, poszukuje posady pisarza. — Zgłoszenia do Redakcyi „Wieńca-Pszczółki". 3—1

Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny: Karol Kozłowski w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.